Nr. 168. We Lwowie, Wtorek dnia 22. Lipca 1884. Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt. Z przesyłką pocztową: Miesięcznie 2 złr. W państwie austrjackiem [illegible] 6 [illegible] Do Prus i Rzeszy niemieckiej [illegible] Francji [illegible] Belgii i Szwajcarji [illegible] po 7 złr. [illegible] Turcji i księstw Nad[illegible]

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 1 Paris. Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Heinr. Schalek, I. Wollzeile 14, Maurycy Stern, Wollzeile 22, W Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 21. lipca.

(W sprawie zwołania sejmu. — Posiedzenie komitetu krajowego dla niesienia pomocy powodzią dotkniętym. — Z powodu aresztowań warszawskich. — Przedlitawskie sprawy sejmowe.)

Nie zupełnie dokładnem było doniesienie nasze, jakoby pomiędzy p. namiestnikiem a p. marszałkiem krajowym przyszło już do skutku porozumienie względem terminu zwołania sejmu — a to w tym mianowicie kierunku, że mieli zaproponować zwołanie sejmu na pierwsze dnie września. Pan marszałek dr. Zyblikiewicz zgodził się na ten termin, jednakże z tem zastrzeżeniem, jeżeli rząd zapewni z funduszów państwowych środki na zasiłki jesienne dla dotkniętych wylewami okolic. Jeżeliby zaś fundusze na ten cel miały być [illegible] przez sejm, to na ten wypadek żąda p. marszałek stanowczo zwołania sejmu w połowie sierpnia.

P. namiestnik wraz z p. marszałkiem wyjechali wczoraj do Wiednia z wnioskami [illegible] w konferencjach u p. ministrów [illegible] co do pomocy [illegible] dla dotkniętych wylewami okolic, [illegible] co do regulacji wód. Przy tej sposobności będzie także ostatecznie oznaczony termin zwołania sejmu.

W sobotę odbyło się pod przewodnictwem p. marszałka posiedzenie krajowego komitetu dla niesienia pomocy powodzią dotkniętej ludności, na którem p. dyrektor Wrzosowski zdał sprawę o wyniku składek. Do soboty wpłynęło [illegible] 43 562 złr. 9 ct. [illegible]

[illegible]

Dalej przyjęto do wiadomości pismo krakowskiego komitetu pomocniczego, zawiadamiające o jego rozwiązaniu po dokonaniu zadania. Uchwalono odpowiedzieć na to pismo z wyrazem najwyższego uznania za ofiarną, sprężystą i [illegible] działalność krakowskiego komitetu, [illegible] delegował w skład krajowego komitetu swoich reprezentantów [illegible] dla utrzymania ciągłości w dalszem działaniu w zachodniej części kraju.

Również postanowiono podziękować dyrekcji teatru we Lwowie, stowarzyszeniu śpiewackiemu „Lutnia" i innym korporacjom, które urządzaniem koncertów, wycieczek i t. p. przedsięwzięć przyczyniły się do zebrania obfitych wpływów na rzecz powodzią dotkniętych.

* * *

Znana ze systematycznej nienawiści swojej do Polaków *N. Fr. Presse* nie omieszkała pochwycić sposobności oczernienia nas znowu i szkodzenia nam w opinii Europy. Jak zawsze tak i teraz, nie oglądając się na prawdę, wychodzi po prostu z zasady: *calomniez, calomniez, il en restera toujours quelque chose* (rzucajcie potwarz, rzucajcie, zawsze coś z niej zostanie). Sposobności nastręczyły *N. Fr. Presse* ostatnie aresztowania w Warszawie.

„Wielkie nieszczęście, mówi ten dziennik we wstępnym swoim artykule, odwróciło [illegible] od Polaków, bo straszny byłby ich los, gdyby zamach był się udał; reszta sympatji, jaką jeszcze znajdują pod panowaniem moskiewskiem [illegible] rozwiałaby się bez śladu. Ale fakt, że Polacy przeszli do nihilistów (unter die Nihilisten gegangen) jest nie mniej dla nich strasznem nieszczęściem, bo odejmuje im możność żądania ulgi jakiejkolwiek ucisku, jaki na nich cięży.

„Skoro car zmuszony jest sobie powiedzieć, że mord, który zgładził ojca jego nad kanałem Katarzyny w Petersburgu, czyha na niego i w Polsce: że już nie sztylet fanatyka politycznego, ale zniszczenie *en masse* oczekiwało go w Warszawie, to temsamem [illegible] zostało złudzenie, z jakiem liczono nad Newą na rycerskość Polaków i sądzono, że dla potrzeb całego państwa, możnaby Polaków przywiązać do caratu politycznemi ustępstwami.

„Dziś to pokazało się marzeniem, skoro Polaków owładnął nihilizm i zrobił ich sobie sprzymierzeńcami."

Wobec faktu, o którym wiedzieć powinna *N. Fr. Presse*, że Bardowski jest czystej krwi Moskalem, że spiskiem kierowali moskiewscy czynownicy, że Polacy [illegible] jakże nazwać artykuł *N. Fr. Presse*?

Zlanie kilku jednostek zarażonych nihilizmem w szkołach carskich ze zdrową masą narodu, jest czynem, wywołującym u szlachetnie myślących tylko oburzenie i pogardę.

*

Gwiazdka Cieszyńska podaje o wyborze p. Pietrzyka tosamo, cośmy już za *Pokrokiem* podali. Co do wyboru p. Pelara, pisze:

„W Bielsku, gdzie głosują powiaty sądowe: bielski, skoczowski i strumieński, znowu rozstrzygał jeden nieszczęsny głos. Z wyjątkiem podobno jednego razu tylko, zawsze tam rozchodziło się zgoła o ten jeden głos. Tym razem w walce gorącej przyszło do dwóch głosowań. W pierwszem głosowaniu otrzymał kandydat Związku szlązkich katolików, p. Jan Tomaszczyk, burmistrz z Jabłonkowa 60 głosów, kandydat niemieckiego stowarzyszenia i dotychczasowy poseł, p. Cichy z Jaworza, tylko 4 głosy, a niespodziewany, i przynajmniej przez [illegible] pan Pelar, rolnik z Drogomyśla, 56 głosów. W drugiem głosowaniu złączyły się owe 4 i 56 głosów, razem 60 głosów, na p. Pelara; tymczasem [illegible] odpadł jeden z wyborców drugiej strony, i p. Tomaszczyk miał tylko 59 głosów; zatem p. Pelar został posłem. [illegible] po 60 głosów, i musiałby los rozstrzygać. Co do p. Pelara, wiemy, że szedł zwykle ze stronnictwem niemiecko-liberalnem, [illegible]

[illegible]

Jutro zbiera się sejm bukowiński.

Sejm tyrolski [illegible] w sobotę zamknięty. [illegible] większością [illegible] sejmu krajowego z Wydziałem prowincjonalnym dla południowego Tyrolu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Praga d. 19. lipca.

+ Wczoraj o godzinie 5ej popołudniu przybył do Pragi pociąg teatralny z Pesztu z 400 uczestnikami, pomiędzy którymi znajduje się co najmniej 100 Węgrów, a reszta Czesi zamieszkali w Peszcie. Na dworcu kolejowym przyjmowano ich bardzo serdecznie, nieliczony tłum ludu witał przybyłych okrzykiem „sława" i „eljen!" Dziś odbędzie się świetne przedstawienie w teatrze na cześć tych gości. Przedstawiona będzie opera Dworzaka „Dimitri", jedno z tych pysznych dzieł niezrównanego mistrza czeskiego, który obecnie w świecie muzykalnym niepospolite zajmuje miejsce.

Ze wszystkich pociągów teatralnych zasługuje pociąg węgierski na wielkie uznanie zwłaszcza co do Madiarów.

Wprawdzie zapowiedziane są wyprawy teatralne z Zagrzebia i Lublany, skąd goście słowiańscy zawitają do Pragi, w roku przyszłym przyjadą Czesi z Ameryki i z najodleglejszych krańców świata, jednakowoż wyprawa przedstawia się osobliwie, że przyjeżdża wraz z Czechami zamieszkałymi tamże tak wielka liczba Madiarów. A i dzienniki węgierskie pisały oddawna bardzo sympatycznie o tej wyprawie, o politycznym i kulturalnym postępie narodu czeskiego. Osobliwie w *Pesti Naplu* słynny nowelista węgierski Stefan Szöke, który sam zawitał do Pragi, w serdecznym i zachęcającym tonie [illegible] z Czechami, tymi wytrwałymi bojownikami przeciwko nawale germanizacji. Z tego wnosić należy, że Czesi zamieszkali w Peszcie, cieszą się poważaniem u narodu [illegible] Węgry nie sierdzą się i nie szczują na Czechów, pozwalają im w kraju swym swobodnie rozwijać się w społeczeństwie pod każdym względem, pomimo że widzą [illegible] Polityka węgierska jest więc rozsądna, niezrównana. Wszak wiedzą Węgry bardzo dobrze, że przedmurzem przeciw prądom pangermanizmu są Czechy. [illegible] naród czeski jako naród najsilniejszej woli i nieskazitelnego charakteru, jaki tylko na kuli ziemskiej się znajdować może. Na przedstawieniu dzisiejszem w teatrze odwdzięczą się Czesi za te sympatje [illegible] z Węgrami, a przez to [illegible] braterskiej przyjaźni [illegible] i z nami Polakami, bo wiedzą, że Węgry umieją być dobrymi przyjaciółmi, a takich jak oni potrzebują Czesi, potrzebujemy i my. Przyjaźnią taką stworzą oba narody wał, który zdoła się oprzeć [illegible] kolosowi północnemu. Przeto my Polacy życzymy od serca zawarcia sojuszu tego Czechów z Węgrami i oczekujemy z niecierpliwością dalszego rozwoju w tym akcie politycznym, dla nas tak ważnym.

Dyrekcja teraźniejszego teatru czeskiego pracuje niezmordowanie. Trzeba tylko być tutaj i widzieć; opisać się to nie da. Każdego dnia przedstawienia [illegible] po dwa w każdym teatrze, bo jest w Pradze i letni teatr, w którym jednakowoż tylko kilka razy w tygodniu dają przedstawienia, ponieważ wielki teatr narodowy [illegible] w doskonałą wentylację zaopatrzony, że pomimo ogromnych upałów, w sali panuje taka świeżość [illegible]

[illegible] wiano bardzo wiele sztuk polskich w teatrze czeskim, a wszystkie podobały się nadzwyczaj. Może teatr lwowski, jako jeden z największych w Polsce, zechcą się odwzajemnić naszym braciom czeskim, i wystawi kilka dzieł czeskich, a Czesi mają tyle oryginalnych dzieł swych, tyle przecudnych oper, które już kilkakrotnie w Francji, Anglii i w Niemczech przedstawiane były! Opery Smetany, Dworzaka, Bendla i innych są to prawdziwe perły muzyki słowiańskiej. Trzeba tu być, tu przyjechać i widzieć wszystko, a nie wątpimy, że ziarno serdecznej wzajemności, zasiane na glebie braterskiej, niezawodnie zejdzie obficie. Przyjeżdżają tu cudzoziemcy, wyprawiają pociągi teatralne z Węgier, Wiednia, z dalekiej Ameryki i t. d., dlaczegóż by nie mogła się udać wyprawa naszych z Krakowa, Lwowa i w ogóle z całej Galicji? Wszak Czesi sami dają nam przykład najlepszy. Oto 800 „sokołów" jedzie z Kolina do Krakowa, oto czescy pedagogowie jadą na zjazd w Galicji, a nasi mają pozostać w tyle, i nie odwzajemnić się? —

XVIII. zjazd pedagogiczny w Tarnowie.

III.

W piątek popołudniu około godziny 3. zabrał dworzec kolejowy około 300 osób, biorących udział w wycieczce do Okocima. O 4tej stanęliśmy w Słotwinie, stacji około 4 kilometry oddalonej od Okocima. Tu już oczekiwały na uczestników podwody w liczbie do 60 najrozmaitszego kalibru, były tam powozy i bryczki i zwykłe chłopskie wozy. Najwspanialej wyglądały drabiniaste wozy [illegible], przystrojone gałęziami, które tak gęsto tworzyły zadaszenie, że [illegible] dostrzec nie można było. W pół godziny stanęli uczestnicy w Okocimie i wysiedli na kilkaset kroków przed [illegible] fabryki p. Goetza. U wejścia wystawiono wspaniałą bramę tryumfalną, ubraną festonami i chorągwiami. Po lewej stronie od głównego wjazdu [illegible] „Bufet dla członków Zjazdu pedagogicznego". Cały ogród zastawiono [illegible] W pięknej rotundzie w środku ogrodu urządzono bufet dla pań. Trzydzieści wiader piwa wytoczyć kazał gościnny p. Goetz na przyjęcie gości. Muzyka wojskowa towarzyszyła uczestnikom przez całą drogę, i przygrywała podczas festynu ulubione melodje narodowe. Z ogrodu przechodzili goście do obok położonego wspaniałego parku, którego urok podnosi wijąca się u stóp Uszwica. Niektórzy z gości korzystali z kąpieli. Około godziny 7. przeniosła się muzyka do obszernej werandy, w której kilkadziesiąt par do ochoczego stanęło mazura. Goszczenie uczestników trwało do godziny 11. w nocy, — na tych samych wozach powróciliśmy do Słotwiny i pociągiem około godziny 3. nad ranem przybyliśmy z powrotem do Tarnowa.

* * *

Trzeci dzień Zjazdu.

Pan przewodniczący wnosi, aby p. Goetzowi wysłać od zgromadzenia podziękowanie, co oklaskami przyjęto. P. Kawalec prowadzi dalszy ciąg swego referatu. Na wniosek p. Zimermana uchwalono, aby płace ustanowić w szkołach pospolitych na 900, 700, 600 i 450 złr., w szkołach wydziałowych 1100, 950 i 800 złr. W dalszym ciągu uchwalono, aby dodatki pięcioletnie wynosiły 10 prc. każdorazowej płacy; nauczycielom zaś prowizorycznym, którzy po uzyskanej kwalifikacji 5 lat służą, mają być te lata po zamianowaniu stałem wliczone do dodatków pięcioletnich. Wynagrodzenie dla kierowników szkół unormowano w pospolitych szkołach na 50, 100 i 150, w wydziałowych na 200 złr. Nauczyciele prowizoryczni z kwalifikacją mają pobierać 400 złr. a we Lwowie i Krakowie tudzież w szkołach wydziałowych 500 złr. Przy dyskusji p. Ostrowercha żąda, aby prowizoryczny nauczyciel szkoły ludowej po 5 latach otrzymywał płacę rzeczywistego nauczyciela. P. Starzecki zaś zmienia tylko wniosek referenta o tyle, iżby prowizoryczni nauczyciele szkół wydziałowych pobierali 600 złr. Uchwalono artykuł 16, normujący wynagrodzenie za mieszkania 300, 200, 150, 100 złr. Art. 20 uzupełniony został na wniosek p. Badańczyka w ten sposób, żeby i tymczasowi nauczyciele pobierali płacę z góry. Co do nauczycielek mają obowiązywać uchwały, zapadłe dla nauczycieli. P. Kawalcowi podziękowało zgromadzenie oklaskami. Zgromadzenie zaszczycił obecnością swoją honorowy członek Towarzystwa pedagogicznego dr. Majer, którego zgromadzenie kilkakrotnie powtarzanemi ciągłemi oklaskami witało. P. przewodniczący podziękował dr. Majerowi za zaszczyt, jaki przez obecność takiego męża przypadł w udziale obecnemu zjazdowi pedagogicznemu. Zastępca przewodniczącego dr. Gerstmann uprasza p. Grzegorza Blija do referowania tytułu III. i IV. Na wniosek p. Badańczyka zwolniono p. referenta od tyt. III. „o karach dyscyplinarnych", gdyż sprawa ta ustawą państwową jest załatwiona. Tytuł 4 art. 34. zmieniono o tyle, że zamiast po 40-letniej, obecnie po 30-letniej służbie nie można nauczycielowi odmówić emerytury.

Artykułem 42 przyznano dla wdowy połowę płacy, a razem z dziećmi niewięcej jak trzy czwarte ostatniej płacy. W obu ostatnich punktach zabierali głos pp. Maciołowski i Tokarski ze Stanisławowa. Artykułem 47 przyznano wdowom po wszystkich nauczycielach kwartał pogonny.

Sprawę „o nauce półdziennej" dla nieobecności referenta usunięto z porządku dziennego, tudzież „pogląd na wadliwości planu naukowego" — którą to kwestję dla jej obszerności umieści się w *Szkole*.

Pan dr. Żuliński przedstawia rezolucję w sprawie stosunku i udziału nauczycieli ludowych w kółkach rolniczych, w której wnosi, aby nauczyciele ludowi nietylko udział brali ale także inicjatywę w ich zakładaniu czynili. Zgromadzenie przyjęło rezolucję jednomyślnie.

Zastępca przewodniczącego dr. Gerstmann zarządza wybór prezesa, powołując na skrutatorów p. Duchowicza, Stadnickiego, Kazienkę i Zimermana. Wynik skrutynium ogłasza p. Zimerman. Głosujących 207. Pan Zygmunt Sawczyński otrzymał głosów 203, kartki 4 nieważne.

Dr. Majer opuszczając salę posiedzeń przemówił w tych słowach: „Dziękując szanownemu zgromadzeniu za okazaną życzliwość, zapewniam nawzajem o równej życzliwości z mej strony. Dzisiejszy krótki mój pobyt umocnił przekonanie moje o gorliwości i pracy nauczycielstwa, i staraniem mojem będzie w sejmie popierać sprawę nauczycielstwa i szkół, a jakkolwiek kraj nawiedzony został klęskami elementarnemi, jest przecież nadzieja, że i sprawy szkolne załatwione będą." Wśród okrzyków „Niech żyje!" opuścił dr. Majer po godzinnym pobycie salę.

Referent komisji lustracyjnej p. Piórkiewicz ze Lwowa składa sprawę z obrotu funduszów Towarzystwa. Zgromadzenie udziela zarządowi głównemu absolutorjum, a na wniosek komisji lustracyjnej wyraża dr. Benoniemu za nadzwyczaj gorliwą i bardzo skuteczną pracę jego, przysparzającą Towarzystwu fundusze, podziękowanie przez powstanie.

Falkiewicz wnosi, aby wyznaczono pewną kwotę na wynagradzanie dobrych artykułów przesyłanych *Szkole*. Pan Wasung oświadcza, że on za posyłane ustępy bywa ze strony redakcji *Szkoły* honorowany. Pan Baranowski referuje w imieniu komisji samoistne wnioski członków: 1) Przypomnienie prof. Wład. Boberskiego z Tarnopola, o poparcie komitetu wystawy pszczelniczo-ogrodniczej w Tarnopolu. Komisja wyraża życzenie, aby nauczyciele jak najliczniej wzięli w tej wystawie udział. 2) P. Badańczyk z Krakowa i towarzysze o systemizowanie 2. względnie 3. posad przy 2 i 3 klasowych szkołach. Komisja uchwala, aby zarząd główny w tej mierze poczynił właściwe przedstawienie. 3) Ten sam w sprawie zaliczek na płacę. P. referent wyjaśnia, że Rada szkolna krajowa sprawy tej pomyślnie załatwić nie może, póki sejm stosownej nie wyasygnuje kwoty. Komisja wnosi, aby zarząd wniósł w tejże sprawie petycję do sejmu. 4) Wasung i towarzysze w sprawie napadania i lżenia nauczycieli przez osoby prywatne podczas urzędowania żąda, aby zarząd główny udał się do Wys. Rady szkolnej krajowej z prośbą, iżby sądom polecono sprawę tę jako z urzędu przez prokuratorję wniesioną traktować, a nie jak zwykłą obrazę honoru, co się zwykle dzieje. Komisja przychyliła się do tego wniosku. 5) Dr. Ringelheim wnosi, aby zarządzono, iżby kandydaci wyzn. mojżesz. pobierali od uprawnionych do tego i kwalifikowanych rabinów naukę religii i dydaktyki tejże, aby mieć nauczycieli o takiej wiedzy, jakiej dobro szkoły wymaga.

P. referent wnosi, aby tę sprawę na właściwej drodze załatwić. Skrutatorowie ogłaszają

17

NA PROGU SŁAWY.

Szkic z życia artystycznego.

przez

WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Ach jakie to — jakie cudowne! — zawołał Kazimierz — gdzieżbym potrafił odtworzyć postać do tych słów! — i pobladł od przejęcia się nowem zadaniem.

— A jednak jej jednej na świecie nie mogę tego odmówić — muszę sił spróbować. Tyle dla mnie uczyniła — i to dla mnie samego pomyślane, ale chcę aby mogła być zadowoloną ze mnie — i powziął silne postanowienie pracy.

— Śliczne te słowa, silne jak pokarm — i sycą — dają coś, czem się człowiek odrodzony czuje. Gdyby tylko te przybory nadeszły zaraz — żeby nie czekać. Światło w pokoju mam niezłe. Oto by mię Julek wyśmiał, że mu w drogę włażę. Jela i na kapucyna potrafiła by mnie wykierować — myślał Kazimierz już z humorem — z każdego zrobi co zechce, a trzymać nas umie tak krótko — jak Papuś prawie! Uśmiechnął się do siebie — popłaciła moje długi w Wiedniu, wysłała mnie tu o niczem prawie — a napowrót przyśle mi dopiero resztę pieniędzy. Oprócz tego słowo dałem, że nie pożyczę od nikogo ani grosza. Oto mnie w krypy wzięła Junona! Co to za energia, co za serce jedyne — tylko kochać podobno nie umie ten Sfinks miłosierny. A jednak mam do niej zaufanie — jak ona szlachetnie wymyśliła mi tę robotę na lekarstwo. Zaraz się do tego zabiorę, żeby mi tylko — ultra mer — przysłali i — bitumu — dosyć, bo tam w szkatułce brakowało — tego już Władek dojrzy z pewnością. Bleitram tu każę zrobić aż płótno zobaczę — głowa mi się pali tym Chrystusem dla Jeli — tem błogosławieństwem.

— Może się czasem pomodli za mną przed tym obrazem — i oparł się o drzewo patrząc w cienistą głębię lasu jak w nawę kościoła i czuł w tej chwili, że jest na dnie każdego pomroku światło wiekuiste, co mu dziś promyk zesłało.

— Przecie to błogo — myślał — kiedy się człowiek malarzem znowu poczuje — do tego się urodził, i tem już zginie — a jeżeli mu do pracy nie tęskno, to chyba i życia w nim brak. Ot! ładnie tu dziś w tym lesie, na mchu kobierzec tak miękko cienie się kładą — śliczny, słoneczny dzień, a że dziś wiem o tem to Jeli — zawdzięczam. Dałbym wiele za to, gdybym ją mógł znać — tak do dna serca — ale święte słowa Władka, ani jej ani żadnej nie odgadnę w życiu — to wieczne zagadki.

I dziwną asocjacją myśli przypomniał sobie ową — kozę — z ogródka, — czy to także zagadka? — pytał w duchu. — Idyliczna chyba, w każdym razie dla mnie nieciekawa...

Wstał, schował list, a wracając polem, pierwszy raz zrywał kwiaty po drodze, i przyniósł ich sporą wiązankę do domu. Józia naprzeciw niego wybiegła w ogródek, uścisnął ją żywo i podał bukiet.

— O! jakiś ty dobry, Kaziu, pamiętałeś o mnie — wołała, uradowana jego uprzejmością. Zawsze bym chodziła razem na te ranne spacery, ale boję się przeszkadzać tobie — szczebiotała dziewczyna. — U nas, jeszcze za życia tatka, brałeś mię często z sobą, ale teraz taki poważny się zrobiłeś — możeś ty dotąd był chory, — dziś już zupełnie co innego, — uściskałeś mię przyniosłeś mi kwiatki — tak jak na grzecznego brata przystało. Dziś miałabym nawet odwagę poprosić cię o coś — mówiła, tuląc jasną główkę do jego ramienia.

— O cóż to chodzi? — zapytał z uśmiechem — może dziś potrafię wysłuchać.

— Bo to wiesz, Kaziu, dziś Emilki urodziny, — szeptała nieśmiało — my będziemy obie, ale pójdź i ty, zrób nam tę uciechę.

— Może być, że pójdę, — jeżeli mój dobry humor się nie ulotni. Czyż ci tak pilno, abym z bliska oglądał te dziwolągi?

— Nie, ale abyś był z nami raz między ludźmi, z którymi zmuszone jesteśmy żyć zawsze.

Jakby wyrzut lekki brzmiał w tych słowach, też Kazimierz pogładził jej włosy, i razem weszli do domku w najlepszem porozumieniu co do wieczora.

Emilka, uszczęśliwiona tą wiadomością, ozbawiała się tylko, aby go co nie raziło u nich, taki wybredny i kapryśny, jak siostry mówiły.

Dzień ten miał jednak przeznaczenie podtrzymać dobre usposobienie artysty. Koło południa, właśnie gdy otwierał odebraną paczkę przyborów malarskich, dał się słyszeć w sieni głos dobrze mu znany, drzwi rozwarły się z trzaskiem, kapelusz poleciał w lewo, laska na prawo, a ich właściciel ściskał Kazimierza jak szalony.

— Czy mnie wzrok nie zwodzi! Co ty tu robisz, Lolu? — wołał Kazimierz.

— No widzisz, jestem — w drodze do wuja zatrzymałem się tu na jeden dzień aby cię zobaczyć. Jadę na polowanie, bo ze mnie, uważasz, myśliwy, wprawdzie zapalony ale nieszkodliwy. Niezliczoną ilość zwierza już — spudłowałem — zabić — nie przypominam sobie abym miał co na sumieniu. A ty, dobre wybrałeś mieszkanie, bratku — tu ładna panienka w sąsiedztwie — trzepie Lolo sadowiąc się na łóżku.

— Już widziałeś — to sławne! ja sam dopiero wczoraj ją zobaczyłem — mówił Kazimierz.

— A cóż to — ślepy byłeś dotąd, czy co?

— Nie, ale przyjechała wczoraj dopiero.

— O! właśnie jak dla mnie, zaraz się będę umizgał — przebiorę się, ustroję i nie tracę czasu.

— Będziesz miał nawet doskonałą sposobność, dziś u nich zebranie jakieś, pójdziesz tam z nami. Wytańczysz się za mnie, porobisz znajomości, pozawracasz głowy i pojedziesz jutro — tak po naszemu.

— A ty — mówił Lolo wesoło — żyłeś tu słyszę jak pustelnik — nikogo znać nie chcesz. Może być, że to po tyfusie zdrowo ale ja to bym za nic na świecie takiej abstynencji nie wytrzymał. Mnie trzeba ludzi, — byle jacy — ale niech będą. Z głupich potrafię się śmiać, rozumnych oceniać, co komu należy, ale wyraźnie nie sworzony jestem na pustelnika. Więc pójdziemy na ten wieczór, wiesz, że się cieszę z tego, nie znam małomiejskich stosunków — będę robił studja. Czy wiesz, że omal się ze mną Pysio tu nie wybrał, bylibyśmy ciebie we dwójkę napadli.

— To szkoda, czemuż nie przyjechał? — zapytał Kazimierz.

— A no, dobryś — Jela uznała, że od roboty w tem stadjum jak on ją ma w glinie, nie odjeżdża się dla rozrywki — i został. Swoją drogą Junona ma rację, byliby zapomnieli szmaty na tem zmieniać — polewać to arcydzieło i byłoby się rozleciało.

Powiadam ci, ta Jela teroryzuje całą szkołę — to jest lepszych pomiędzy nami — dla reszty wielki ołtarz niedostępny. Ależto z głową osoba, umie człowieka postawić i powiedzieć — tędy droga — i najczęściej dobrze tak bywa. Nikt nie wie ile ona czyni dla naszego bractwa w biedzie, a choć powiada, że dobrodziejstwo jest niem wtedy dopiero, jeżeli podaje sposób niepotrzebowania go wcale, mimoto wspiera doraźnie.

(C. d. n.)

wynik wyboru wiceprezesa. Głosujących 235: otrzymał dr. Gerstmann 234. Na członków zarządu wybrani: pp. Bolesław Baranowski 175 gł., Józef Borkowski 182, dr. Karol Benoni 182, p. Jan Dobrzański 181, Ludwik Dziedzicki 183, Feliks Hahn 178, Józef Kerekjarto 165, Marjan Łomnicki 183. 9) Marek Makowski 183 10) Szczęsny Parasiewicz 177. 11) Franciszek Próchnicki 181. 12) Romuald Starkel 181. 13) Łukasz Żwirkowski 180, dr. Józef Zuliński 183. Głosujących było 189.

Pan przewodniczący, dziękując za wybór, oświadcza, że na najbliższym zjeździe wypadnie nam zająć się więcej sprawą szkoły, jak siebie samych. Szkoły nasze mają jeszcze po 10 latach słabe strony, ale nie są złe. Kto nie ma wygórowanych wyobrażeń, ten przyzna, żeśmy przez tych 10 lat wiele zrobili. A zrobiono to usiłowaniami połączonemi, — gminy zrobiły bardzo wiele, i zaczynają pojmować znaczenie i doniosłość szkół. Lud nasz nie stoi niżej od innych, tak polski jak i ruski lud jest bardzo uzdolniony, a skoro brzask światła zaświeci, zniknie ciemnota i ustąpi miejsca szlachetnym uczuciom. [illegible] misjonarza, który widząc, jak psy gryzą kości dziecięcia, [illegible] i zbierał dla podrzutków jałmużnę, [illegible] rzekł z pokorą: „to dla mnie, a co dla biednych dzieci?“ I nas, gdy spotykają przeciwieństwa, znośmy je z godnością, pytając: „co dla dzieci? a co dla Boga?“ Daj Boże! aby praca nasza wydawała coraz większe plony dla ludu, dla narodu i dla nas!

Pan Badańczyk wnosi, aby za tak gorliwe, taktowne a łagodne postępowanie pp. prezesa i wice-prezesa podczas posiedzeń Zjazdu pedagogicznego, pod których kierownictwem Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego z wielkim dla Towarzystwa skutkiem pracuje, wyrazić uznanie. Zgromadzenie wyraziło okrzykiem powstając.

O godzinie 12. salę posiedzeń wypróżniono, o 3. zaś godzinie popołudniu zgromadzili się już uczestnicy Zjazdu na ucztę, przez reprezentację miasta wydaną. W głównej sali i dwóch obszernych pobocznych pokojach zasiadło przy nakrytych stołach do uczty przeszło 400 osób. Muzyka wojskowa [illegible] na galerji, gdzie i znaczna część publiczności się umieściła. Szereg toastów rozpoczął dyrektor gimnazjum tarnowskiego na cześć Najj. Pana, pod którego rządami wolno nam o wszystkich rzeczach swobodnie obradować.

Drugi toast wniósł burmistrz miasta p. Rogojski na cześć członków Towarzystwa pedagogicznego.

Trzeci toast wniósł p. Zygmunt Sawczyński: „Miasto Tarnów, nasze polskie, szczerze patrjotyczne, które w swych murach tyle smutnych epizodów mieści, niech żyje!

Czwarty toast dr. Józef Zuliński na cześć duchowieństwa, które w duchu bożym i obywatelskim przemawia. „Cześć duchowieństwu i jego cnocie obywatelskiej!“

Piąty toast wniósł marszałek Rady powiatowej, hr. Męciński, wywodząc na faktach dziejowych podobieństwo i pobratymstwo z Czechami. Wielcy wasi mężowie (2 Czechów delegatów było obecnych) nie są nam nieznani. Cieszymy się niewymownie, widząc waszych reprezentantów, bo to wzmacnia nasze węzły i prowadzi do wzajemności bratnich narodów. My, to najstarsze dzieci w wielkiej słowiańskiej rodzinie, wy to jesteście, którzy tak skutecznie bronić umiecie waszego języka. A więc „na cześć bratniego pobratymczego narodu czeskiego!“

Szósty toast wniósł jeden z czeskich delegatów, Jan Mrazik z Kladna, po czesku. Składając najserdeczniejsze podziękę za uprzejme przyjęcie [illegible], mówi, [illegible] aby was pozdrowić, ale także, aby się przypatrzeć waszym dążnościom, a co my tu [illegible], to i u nas zaprowadzimy. Niech ta zgoda [illegible] na najwyższy stopień doskonałości, więc wnosze: „Na zdar!“

Siódmy toast wnosi p. Trzaskowski, zaznaczając, że jakkolwiek zjechali na Zjazd pedagogiczny Polacy i Rusini, a przecież przez cały czas obrad ani jedna dysharmonia się nie wkradła, jest to dowodem, że nauczycielstwo czuje w sobie tę iskierkę patrjotyzmu, który tylko wtedy stałe w sercu zająć miejsce może, gdy wiara z oświatą idą w parze. „Niech żyją przyjaciele szkoły ludowej!“

Ósmy toast wnosi p. Sawczyński na cześć p. Bronisława Trzaskowskiego, pierwszego założyciela Towarzystwa pedagogicznego.

Dziewiąty toast wniósł p. Kawalec, Rusin, po rusku, na cześć zgody Polaków z Rusinami.

Ostatni toast wniósł p. Baranowski „kochajmy się“, wykazując, że to nie ma znaczenia miłości tylko własnej, lub do małej ilości osób się odnoszącej, ale odnosi się także do pojedynczego narodu, a w następstwie do wszystkich ludzi.

O godzinie 5. ucztę zakończono.

Z Izby sądowej.

(P. prokurator Meehoffer.)

— 19. lipca.

Po odczytaniu niektórych aktów z sprawy Enslera, przesłuchał trybunał popołudniu świadka dr. Edwarda Reisera, zawezwanego przez obronę. Świadek zeznaje, że słyszał pogłoski o Meehofferze, jako o prokuratorze przekupnym; nie wierzy im jednak i dla M. osobiście miał wielki szacunek. O „kunstpanie“ słyszał tylko z opowiadania, [illegible].

Świadek następny, Major Altmann, właściciel domu w którym oskarżony od lat sześciu mieszka, [illegible], zostaje zaprzysiężony mimo domagania się prokuratora p. Szymonowicza, aby od świadka odebrać przysięgę dopiero po złożeniu zeznań.

Świadek opowiada, iż raz odprawił z niczem Enslerowa, gdy ta przyszła prosić go o protekcję p. M. obiecując za to hojne wynagrodzenie. Wypadek ten z Enslerową miał być jedyny w swoim rodzaju, inni ludzie Altmanna o protekcję nie prosili. Tak twierdzi świadek i przewodniczący wymienia mu cały szereg osób które [illegible] zgłaszały się do Altmanna o podobnych sprawach.

Innym razem, a było to w marcu 1882, powiada świadek, Enslerowa żądała od niego, aby szedł z nią do p. M. [illegible]. Świadek znowu odprawił Enslerową. [illegible]

[illegible] kazał świadkowi Enslerową wyrzucić za drzwi, a gdyby się opierała aby zawezwał policję. Świadek był też posłany po dr. Sokala przez Meehoffera; niewie czego Meehoffer chciał od Sokala, ani czego chciała Enslerowa od Meehoffera; świadek w ogóle wie bardzo mało. [illegible]

Enslerowa zawezwana do konfrontacji z Altmannem, zaprzecza wszystkiemu co świadek zeznał. [illegible]

Prokurator kładąc kres tej scenie, prosi o uwięzienie Altmanna za fałszywe zeznanie.

Na to powstaje dr. Jekeles: Ponieważ już trzeciego świadka (Kasnodzinski, Schätz, Altmann) trafia ten smutny wypadek... przeto nie pragnę przesłuchiwania dalszych [illegible] świadków.

Przew. Uchwała już zapadła właśnie na wniosek obrony. Świadkowie muszą być przesłuchani: wolno obronie ich nie badać.

Co do Altmanna zaś, na mocy mej władzy dyskrecjonalnej, bez uchwały trybunału aresztować go każę.

Altmanna odprowadzono do sędziego śledczego, a przewodniczący odroczył rozprawę.

— 20. lipca.

Dziś w niedzielę przesłuchano świadka Pawła Meisslera, adjunkta sądu czerniowieckiego, [illegible]. Zeznaje, że podczas śledztwa w sprawie Enslerów był sędzią śledczym Hruszkiewicz, [illegible]. W ogóle między Meehofferem a Hruszkiewiczem zachodziły w tej sprawie częste spory, prokurator nie zgadzał się prawie nigdy na wnioski sędziego śledczego, i dlatego często zwoływano posiedzenia Izby radnej. [illegible] do prokuratora, świadek nie wie; ale nie może też powiedzieć czy M. czytał akta przed posiedzeniem Izby radnej czy nie. Świadek mniema, że prokurator wówczas bez zasięgania wiadomości jaki będzie wniosek sędziego śledczego, mógł sam z aktów widzieć, że Ensler musi zostać uwolniony. Izba radna też tak uchwaliła.

Oskarżony powstaje tu i twierdzi, że uchwała ta w ten sposób przeszła, iż sędzia Meissler postawił wniosek, sędziowie wotowali za uwolnieniem, a dopiero on (prokurator) ostatni dał głos przyzwalający na uwolnienie.

Świadek nie przypomina sobie przebiegu tej uchwały.

Następnie przesłuchano p. Riszkę, naczelnika oddziału manipulacyjnego w prokuratorji. Z mniej ważnych jego zeznań wypływa jedynie, że prokurator nigdy nie taił się z sprawami; rozmawiał z stronami przy drzwiach otwartych.

Sędzia Duniewicz zwraca uwagę, że właśnie mogły być sprawy tajne, doniesienia o których nikt wiedzieć nie powinien; świadek jednak odpowiada, że do strony należało uprzedzić go, jeśli miała tajne doniesienie. Zresztą sposobu rozmawiania otwarcie z stronami nauczył się [illegible] z czasów, gdy był jeszcze (M.) prokuratorem w Złoczowie i wypowiada mu obecnie za tę naukę głęboką wdzięczność.

Rozprawę odroczono na tem do poniedziałku.

— 21. lipca.

W dalszym ciągu procesu przystąpiono do przesłuchania świadka Mendla Schiffera. Świadek jest faktorem i pośredniczył niejednokrotnie w różnych sprawach Enslerów. Pewnego dnia spotkała go Sima Ensler i zapytała, gdzieby mogła 2.000 złr. pożyczyć. Świadek chciał Enslerową zaprowadzić do Samuela Krausa, ale tymczasem spotkali Łazara Chajesa, który [illegible] wypożyczyć Enslerom sumę 2.000 złr. Kiedy się to działo, nie umie świadek dokładnie powiedzieć, przypomina sobie jednak, iż Ensler siedział w tym czasie w więzieniu i nie długo potem został wypuszczonym na wolność.

Przewodniczący zarządza przesłuchanie Chajesa.

Chajes zeznaje tylko, iż w czasie, kiedy pożyczył Enslerom 2.000 złr. był lekko ubranym z czego wnosi, iż była podówczas pogoda.

Prokurator stawia wniosek odczytania zeznań Simy Ensler i Mücka z procesu Enslerów, jakoteż odczytania protokółów [illegible] w śledztwie przez oskarż. Meehoffera.

Obrońcy sprzeciwiają się odczytaniu tychże aktów na mocy §. 252.

Prokurator obstaje przy swoim wniosku, opierając się na tym samym §.

Trybunał udaje się na naradę. Po godzinnej przerwie odczytuje przewodniczący uchwałę trybunału, wedle której zeznania Simy Ensler [illegible] odczytane; co do zeznań Mücka i Meehoffera, trybunał do protestu obrońcy się przychylił.

Następnie uchwalił trybunał na wniosek obrońcy odczytanie zeznań Dawida Rustera a na wniosek prokuratora zeznań [illegible] Richtiga.

Wotant Duniewicz żąda obecności Simy Ensler przy odczytaniu jej zeznań. Prokurator sprzeciwia się temu; przewodniczący zaznacza, [illegible] Sima Ensler — niema jej jednak w obrębie budynku sądowego.

Wobec tego przystępuje przewodniczący do odczytania zeznań Simy Ensler.

(Godzina 12¼, posiedzenie trwa dalej.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21 Lipca

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Cała sobota była piękną i stosunkowo chłodną; dopiero po 9. wieczorem zaczęło się niebo zasnuć chmurami tak, że w nocy [illegible] deszcz z silnymi błyskawicami i grzmotami. Dzień wczorajszy także był tylko przedłużeniem dalszego niepogody; niebo bowiem w całości zachmurzone, groziło nam ciągle deszczem, który też kropił od czasu do czasu. Najwyższa temperatura dnia była 21°, najniższa dziś rano 10° C.

Dziś przed południem [illegible] polepszenie; zawsze jednak spodziewać się należy dalszej pogody niepewnej i deszczu chwilowego, zresztą dzień pochmurny i wiatr.

* **Uroczystości jubileuszowe bł. Jana z Dukli** skończyły się wczoraj. Po rannym deszczu dzień był pochmurny. [illegible] Procesja popołudniowa była imponująca. Prowadził ją ks. infułat gr. kat. Pelesz, ks. arcybiskup Isakowicz i ks. biskup Morawski. Ludu zebrało się przeszło 30.000, [illegible] mnóstwo ludzi niebacznie przybyło z małemi dziećmi. Należy się wielka wdzięczność straży obywatelskiej, która z prawdziwem poświęceniem tworzyła po obu bokach procesji łańcuch, wziąwszy się pod ręce, przez całą drogę, od kościoła Bernardynów, przez place Bernardyński, Halicki, Marjacki, w katedrze, dalej przez zachodnią, północną i wschodnią stronę rynku, w Wołoskiej cerkwi, koło namiestnictwa, przez plac Cłowy napowrót do kościoła Bernardynów. Należy się też pochwała policjantom, że zamiast rozpędzaniem ludzi wszczynać nieład, weszli w łańcuch straży obywatelskiej. Odprawiane były w toku procesji nabożeństwa w katedrze łac. i w Wołoskiej cerkwi; śpiewacy seminarjum ruskiego przyczynili się wielce do uświetnienia uroczystości. Podczas przechodu przez rynek, cały lud śpiewał z namaszczeniem „Boże coś Polskę“.

Na obiedzie ks. infułat Mosing słusznie podniósł zasługę konwentu i ks. prowincjała Golichowskiego około tej wiekopomnej uroczystości; a ks. Gorazdowski w gorącej przemowie wskazał, że w świętem dziele misionarskiem przybył u nas nowy a dzielny współpracownik, zakon św. Bernardyna seneńskiego.

Gdyby nakazana regułą zakonną skromność pozwalała, mógłby zakon a zwłaszcza jego prowincja ruska, z świątobliwym ks. prowincjałem Golichowskim na czele, być dumną z przebiegu tej uroczystości. Kościół i wiara odniosły niezmierną zdobycz, a zatem i całe społeczeństwo. Z słusznym zachwytem, z anielską radością ks. prowincjał w kazaniu nieszpornem przed procesją dał pogląd na tę uroczystość. Ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskup Morawski i ks. infułat Pelesz składali po procesji wyrażenie uznania swego zakonowi i prowincjałowi.

Winniśmy też podnieść, że żydzi lwowscy postąpili sobie prawdziwie po obywatelsku. Od nich wyszła myśl urządzenia iluminacji w poprzednią niedzielę, i podczas wczorajszej procesji, na wezwanie lwowskich przełożonych — choć zapewne i tego nie było potrzeba — zachowali się z najwyższym taktem.

* **Wieczorek dramatyczny.** We wtorek dnia 22. lipca, będziemy mieli sposobność powitać w sali kasyna miejskiego, p. Gustawa Fischera, znakomitego artystę naszego teatru, który od dłuższego czasu bawi na urlopie. Siła komiczna którą rozporządza p. Fischer, a która znajduje najlepszy wyraz w dobranych przez artystę typach i postaciach charakterystycznych, zapewnia publiczności jak najweselszą zabawę. Spodziewamy się, iż sala kasyna miejskiego zostanie jutro po brzegi wypełnioną. — Biletów dostać można w cukierni M. Kosteckiego — a w dzień przedstawienia od 7mej przy kasie.

* **Przedstawienie amatorskie** na rzecz powodzią dotkniętych, w sobotę w teatrze dane, powiodło się w części artystycznej, nawet powiedzieć można bardzo dobrze. Amatorowie, a członkowie towarzystwa „Gwiazda,“ odegrali „Krakowiaków i Górali“ i tak w części dramatycznej jak i wokalnej mogliby iść niezawodnie o lepsze z amatorami choćby i innego towarzystwa. Wyliczając wszystkich dobrze grających, byłoby przepisywać osoby z afisza, z dodaniem każdej osobnego komplimentu... Notujemy tedy, że najlepiej wypadły role studenta, organisty, Jontka, a kobiety... przepraszamy, panie grały wszystkie wzorowo. Całość szła składnie, co licznych prób i wielkiej staranności amatorów dowodziło, tem większego uznania godnej, iż tak szlachetny cel amatorom przyświecał jak wsparcie dotkniętych powodzią. Niestety usiłowania te nie zostały uwieńczone należytym skutkiem finansowym — ale to już z winy publiczności, której nad te, innych słów wyrzutu wypisywać nie będziemy.

Dodać należy, że orkiestrą „Harmonii“ i chórami dyrygował zasłużony kapelmistrz weteran p. Schierer, po dawnemu.

* **Wycieczka do Zimnejwody.** Pomimo bardzo niepewnej pogody udało się wczoraj na wycieczkę do Zimnejwody kilkaset osób. Bawiono się bardzo wesoło przy odgłosie kapeli „Harmonji“ a produkcje p. Siedleckiego, w skleconym naprędce teatrzyku, zyskały poklask publiczności. Po godzinie 9. wrócono do miasta wśród gwarów i śpiewów.

Przy tej sposobności raz jeszcze musimy przyznać jak szczęśliwą mieli myśl ci, którzy urządzeniem zakładu w Rudnie umieli ściągnąć publiczność lwowską w tę uroczą miejscowość; a dziś już, w pierwszym zaledwie miesiącu istnienia, można świetną przyszłość wróżyć temuż zakładowi, łączącemu w sobie wszelkie wymagane warunki, jak: pyszne powietrze wśród sosnowych lasów, wygodne i schludne mieszkania, wyborną kąpiel w porządnie utrzymywanym stawie, a nadto wszystko tanią i ułatwioną komunikację. Godziłoby się tylko inny porządek zrobić z restauracją, na którą wiele słyszeliśmy narzekań, oraz postarać się o stałą sprzedaż cygar i tytoniu, rzecz niezbędną przy tak wielkim napływie publiczności, zwłaszcza w dni świąteczne.

* **Od 20. lipca b. r.** wchodzi w życie dodatek I. do taryfy lokalnej dla kolei Jarosławsko-Sokalskiej, zawierający ceny jazdy dla I. klasy, jakoteż nadzwyczaj zniżone taryfy wyjątkowe dla transportu zboża, mlewa wszelkiego gatunku, drzewa budulcowego i użytkowego, drzewa do wyrobów wszelkich, soli, ziemniaków, spirytusu, nafty, węgla, drzewa opałowego i kamieni. — Taryfy tej nabyć można po stacjach, w dyrekcji ruchu we Lwowie, jakoteż w ekonomacie we Wiedniu.

* **Wycieczka** członków Towarzystwa prawniczego do Zimnej Wody, która d. 16. b. m. z powodu deszczu nie przyszła do skutku, odbędzie się we środę d. 23 lipca. Odjazd zwykłym pociągiem kolejowym o godz. 5. popołudniu, powrót o godz. wpół do 10. wieczór.

Pp. członkowie Towarzystwa raczą niniejsze ogłoszenie uważać jako zaproszenie i przybyć we środę o godz. wpół do 5. popołudniu na dworzec kolei Karola Ludwika. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następującą środę d. 30. lipca.

* **Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. Włodzimierza Milowicza, publicysty i sekretarza banku krajowego odbędzie się jutro, to jest dnia 22. lipca 1884 r. w kościele Archikatedralnym o godzinie 8. rano, na które koledzy zmarłego zapraszają jego krewnych i znajomych.

* **Wezwanie.** Według zawiadomienia c. k. batalionowej kadry uzupełniającej 30. pp. odbędą się tegoroczne ćwiczenia jesienne od dnia 22. sierpnia do 6. września 1884.

Magistrat podaje to zarządzenie do powszechnej wiadomości i wzywa interesowanych żołnierzy, ażeby celem odebrania swych kart powoławczych zgłosili się w biurze ewidencji urlopników i rezerwistów (parter w gmachu ratuszowym od strony północnej) zaś celem odbycia tych ćwiczeń dnia 21. sierpnia r. b. o godz. 2. z południa w lokalnościach powyżej rzeczonej ck. kadry na cytadeli się stawili.

Ci, którzyby z powodu słabości lub innych ważnych przyczyn nie mogli wziąć udziału w rzeczonych ćwiczeniach, mają wnieść dotyczące podania, zaopatrzone należycie w myśl §. 33 8 ust. ewid. najdalej po koniec lipca 1884 za pośrednictwem przynależnych ck. władz politycznych.

* **Dr. Florjan Ziemiałkowski** zaciął sobie dnia 18. b. m palec brzytwą, ale nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

* **Rada szkolna** odebrała Bazyljanom szkołę w Buczaczu. Po tylu latach!

* **Pan Mieczysław Łyskowski,** prezes Koła posłów polskich w Berlinie, bawi we Lwowie.

* **Dekoracje.** Cesarz dekorował Wiktora Niesiołowskiego, kapitana pierwszej klasy przy pułku piechoty nr. 90, w uznaniu długiej i wiernej służby, kawalerskim krzyżem orderu Franciszka Józefa.

* **Akademia** wiedeńska sztuk pięknych przyznała srebrny medal zasługi p. Stanisławowi Dembickiemu z Kołomyi za najlepsze rozwiązanie zadania: Księga Esther. (Cap. 7. wiersz 6—8).

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie: od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum zakładu narod. im. Ossolińskich** otwarte codziennie prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** zamknięte od 1. lipca do 1. września.

* **Jutro** we wtorek dnia 22. lipca. Św. Marji Magdaleny i SS. 45 mcz.

* *

— **Z Pilznieńskiego** d. 14. lipca. Słyszeć się dają bardzo często głosy, konstatujące brak zajęcia się sprawami obywatelskiemi ze strony naszego ludu. „Nasz wieśniak, powiadają, nie zrozumiał jeszcze istoty samorządu, nie umie z niego korzystać; wolność jest dlań raczej tem, czem miecz w ręku nieświadomego tej broni.“ Nic łatwiej, jak na fałszywej podstawie, fałszywe wnioski budować i do fałszywych a często bardzo szkodliwych rezultatów dochodzić. Podobnie rzecz się ma z owym sądem o powołaniu i wykonywaniu spraw obywatelskich u naszego ludu. Powiedziano sobie, że lud ten do samorządu jeszcze nie dorósł, a zapomniano o zdrowym chłopskim rozumie, zabrano się do szczególnej opieki nad „chłopkiem“ naszym, zaczęto radzić o nim bez niego.

A przecież stan wieśniaczy w Polsce, od wieków przywykły do radzenia o sobie, przywykły do samorządu gminnego, zasługuje na to, aby w sprawach tak ważnych, jak wybór posła z małej posiadłości, zapytywano się przedewszystkiem najbliżej interesowanych tj. wyborców o ich własne zdanie. Niestety nasz komitet centralny krakowski w kilku wypadkach od tej słusznej zasady odstąpił, skutkiem czego niektórzy jego kandydaci przy wyborach pozostali w mniejszości. Tak było i w okręgu wyborczym małej własności Pilzno-Dębica. Wybory w tych miejscowościach, wyśrubowane przez niektóre nawet wiedeńskie pisma do faktu wielkiej doniosłości, zasługują już tem samem na bliższą uwagę. Bo i cóż się tam nie dzieje? W r. 1883 w komitecie przedwyborczym miejscowym zyskuje p. Kochanowski głosów 17, p. Fibich 13, p. M. Brzeski 8. Komitet centralny poleca p. Brzeskiego, który jednak przy właściwych wyborach pozostaje w mniejszości. Wybrany p. Kochanowski, pomimo protestu, zyskuje zatwierdzenie Izby poselskiej, lecz ze względu na powagę komitetu centralnego składa mandat. Przy ponownych wyborach komitet przedwyborczy miejscowy daje p. Fibichowi 36 głosów, p. Kochanowskiemu 3, pierwszego też komitet centralny poleca wyborcom, lecz znowu z urny zwycięzcą wychodzi p. Kochanowski. Następują protesta, zjadliwe artykuły dziennikarskie itd., itd., zupełnie taksamo, jak przy pierwszym wyborze w r. 1883.

Nieznającemu miejscowych stosunków fakta takie wydadzą się szczególnemi, a nawet nieprawdo-

---

Kilka słów
o ludności wielkiego Bałkanu.

Wyjątek
z raportów misji leśnej w Bułgarji.
(Z francuskiego)
przez
Karola Brzozewskiego. *)

Zanim przystąpimy do zbadania stanu lasów pozostałych jeszcze w Bałkanie, pomiędzy Drentem i Kozową ścianą, sądzimy, że nie od rzeczy będzie zająć się ludnością, jej charakterem, sposobem życia i t. d. Rzut oka podobny chociaż pobieżny, zdaniem naszem, dopomoże do zrozumienia przyczyn zupełnego zniszczenia lasów i posłuży do udowodnienia wszystkich ciężkich a koniecznych następstw szalonego, ślepego odarcia Bałkanów z ich drzewnej odzieży.

Kraj u podnóża Wielkiego Bałkanu, od wsi Kostel posuwając się na zachód, wyłącznie zamieszkany jest przez Bułgarów. Tirnawa z okolicą pokrytą lasami, których szczątki dziś jeszcze pozwalają nam umysłem wskrzesić dawne drzewostany aż pod sam szczyt Haemusu, była krwawą widownią ostatniej walki, w której Bułgarzy utracili swoją niepodległość.

Większe miasta zniszczone prawie ze szczętem, gdzie usadowił się zwycięzca, zostały opuszczone przez mieszkańców, którzy uszli w góry gubiąc się w obszernych ciemnych lasach, dokąd nie miano interesu, lub nie śmiano iść za nimi i tym sposobem tu i owdzie powstały wsie u stóp Bałkanu w głębiach jarów, do których miejscowość połamana, najeżona nieprzełamanemi trudnościami, wszelkiego przystępu broniła cudzoziemcowi. Legendy i podania krążące pomiędzy wieśniakami, o zamkach gdzie się ukrywały księżniczki, o zdradach odkrywających Turkom schronienia zbiegłych rodzin i t. p. służą za dowód słuszności naszego twierdzenia.

Bułgarzy, którzy osiedlili się w dzikim tym kraju, nie opuścili go więcej; przeciwnie przyciągnąć musieli wielu rodaków, którym życie w lasach jeśli nie wolność, to przynajmniej zapewniało łatwość skrywania się pomiędzy górami i przepaściami, których tajemnicę ustroju i dróg sami tylko znali.

Wiemy, że Bułgarja w epoce swojego upadku wcale nie była cywilizowaną. Bułgarzy nie mogą wymienić żadnego dzieła, noszącego na sobie piętno cywilizacji; królowie, którymi się szczycą, nie byli ludźmi zdolnymi popchnąć swój naród na drogę postępu ani zbudzić w nim zamiłowanie wiedzy; sami potrzebowali napominań biskupów, którzy nieraz surowo wyrzucali im barbarzyńskie postępki. Dawni Bułgarzy widzieli wielkość swych królów w zwycięztwach i okrucieństwie, które zawsze szło za zwycięztwem. Dziś jeszcze ucząc dzieci z dumą im mówi nauczyciel o wielkości duszy i rycerstwie krola Kruna („Krun Welikoduszen“), który jak lew zgłodniały i rozjuszony rzuca się na wojsko cesarza Nicefora, zabija go, ucina mu głowę i z czaszki jego jak z puhara pije wino w dniu wielkich uroczystości.“ Dziś jeszcze powiada się dzieciom, że car Asseń, który zwał się władcą wszechświata („wselenskij“) był królem cnotliwym i pobożnym i z naciskiem, aby dowieść jego cnót i pobożności, przytacza się jego barbarzyński nakaz w y r z y n a n i a j ę z y k a W o ł o c h o m, k t ó r z y b y ś m i e l i m o d l i ć s i ę p o ł a c i n i e.

Jedynym zabytkiem starej literatury bułgarskiej są pieśni i legendy ludowe; — mają tę samą cechę co pieśni ludu serbskiego i dowodzą tylko tej prawdy, że poezja u wszystkich ludów budzi się najpierwej. Ludożercy Polinezji mają ją także!

Bułgarzy w czasie podboju tureckiego nie byli zbyt posunięci, jak to widzimy, na drodze cywilizacji, bardzo więc rzeczą naturalną, że rodziny co się schroniły w lasy Bałkanu, nie przyniosły ze sobą wielkiego zasobu nauk i wiedzy. Odosobnione, pomiędzy lasami, bez politycznej myśli, za jedynego przewodnika i prawo mieli tradycję i kościół (a nie u niego to w Bułgarji znalazły nauki schronienie), zmuszone żyć w trwodze z dnia na dzień, długo nie mogły ani ustalić się ani się zająć rolnictwem, mając jako jedyny środek utrzymania się — bydło, z którem łatwiej im przychodziło się ukrywać.

W takich to warunkach, sądzimy, ludność okolic Gabrowy, Trojanu, wzdłuż łańcucha Haemusu powiększać się musiała i rozwijać. Później, pomimo względnego bezpieczeństwa, które poręczały im prawa zdobywców, mieszkańcy lasów nieopuszczali ich więcej; i jakkolwiek oddzieleni od rodaków zajmujących równiny, nie zazdrościli im szerokich i urodzajnych pól i przekładali opiekę gór nad dobrobyt, podług nich niepewny, związany zawsze z odwiedzinami dzikiego Turka. Dzisiaj nawet wieśniacy Bałkanu zapytani dlaczego żyją ściśnięci, na ziemi niewdzięcznej i nie starają się osiedlić gdziebądź, w kraju szerokim i żyznym, zawsze dają tę samą odpowiedź: „co chcesz, przyzwyczailiśmy się żyć w lasach, nie znamy tureckiej mowy, nie mamy sposobności tu się jej nauczyć a tam byłaby niezbędną.“ Rzadko znajdzie się między nimi człowiek, któryby w życiu swojem wyszedł z promienia pięciokilometrowego, któryby znał inną drogę prócz drogi wiodącej do najbliższego miasteczka, dokąd się udaje na targ lub na panair (jarmark). Odosobnienie to jest przyczyną, dla której ludność Bałkanu właściwą sobie, odrębną nosi cechę, i najbardziej jest zacofaną pomiędzy mieszkańcami całej Bułgarji.

Powierzchownie bardzo chrześciański, fanatyczny, przesądny mieszkaniec okolicy Gabrowy i Trojanu jest wstrzemięźliwy, pracowity ale płaszczący się i podejrzliwy, a przebiegłość jego tylko przewyższa skąpstwo.

O powierzchowności niezbyt przyjemnej, mającej w rysach coś zwierzęcego, góral bałkański, obdarzony silną budową ciała, prowadzi życie czysto materjalne, regularne i dochodzi do wieku bardzo podeszłego, przekraczającego często secinę lat, w czem szczególniej odznaczają się kobiety. Bułgarzy w ogóle lubią pracę i oddając się rolnictwu nie zapominają o przemyśle, lecz pod tym ostatnim względem wysoko odznacza się góral bałkański. Grunt jego pól trudny jest do obrobienia i bez nawozu ubogi tylko sprzęt daje, nie liczy więc góral uprawy zboża za źródło dochodu; sieje cokolwiek pszenicy, owsa, kukurydzy, lecz tyle tylko ile potrzeba mu na chleb codzienny, do którego gdy ma nieco fasoli, paprykę, czosnek i cebulę, uważa się już za doskonale opatrzonego. Większą część roku pości i tylko w dnie wielkich świąt zabija baranka. Nie kupuje niczego, robi sam sukno na odzież, płótno na koszule, skóra dzików służy mu za obuwie, sypia ubrany rzuciwszy się na ziemię, na rogóżce, nie wiele troszcząc się o robactwo. Jeżeli niczego nie kupuje na odwrót sprzedaje wszystko i umie ze wszystkiego wyciągać korzyści. Ma drzewa owocowe, ale tylko jabłonie zimowe i śliwy, bo jabłka w dołach pokryte słomą jak kartofle na sposób niemiecki, przechowują się długo i dobrze się płacą na targach, a ze śliwek w alembikach glinianych pędzi sam w domu wódkę, którą b a n d ż i (karczmarz) przychodzi kupować u niego; choduje jedwabniki, (jedna gmina Trojan w 1865 dostarczyła handlowi 10.000 a 1866 9.200 kilogr. surowego jedwabiu). Cała rodzina u górala czemś jest zajęta; dziewczęta nawet dziesięcioletnie pilnują bydła i przędzą wełnę; żona jego tka na warsztacie zrobionym w domu a jeśli wyjść gdzie jej wypadnie, robi w drodze pończochę. Trzy części jej pracy idą na targ z masłem, serem, kurami i jajami.

(Dok. nast.)

*) *Mission forestiere du Vilayet du Danube.* Rapport nr. 7.

podobnemi, kto jednak zada sobie trudu i zbada dokładnie arterje życia publicznego w Pilzneńskiem, ten musi przyjść do przekonania, że w podobny, jak tutaj sposób prowadzonej akcji wyborczej ostateczne rezultaty takiemi jedynie być musiały. W okręgu bowiem Pilzno-Dębica, który ze- pełnie jasno zarysowanych stronnictw politycznych tak w posiadłości większej jak mniejszej; włościanie przy wyborach oddają głosy swe przedewszystkiem temu, który między nimi mieszka, jest im dobrze znany, słynie jako dobry sąsiad i gospodarz, którego zwykli zwać „dobrym panem." Temi samemi względami kierują się włościanie prawie w całym kraju, i komitet centralny wbrew podobnej opinii rzadko występuje. Lecz właśnie w okręgu pilzneńskim błąd ów komitet centralny popełnił, a popełnił go, opierając się na błędnej informacji kilku powiatowych wielkości familijnych, które nie badały, ani zważały na życzenia wyborców, lecz pragnęły „jednego ze swoich" tym wyborcom narzucić. Bo jakiemże prawem dr. M. Brzeski, którego prawie zupełnie włościanie w Pilzneńskiem nie znają, bo tu nie mieszka, który wreszcie w komitecie miejscowym 8 gł. na 38 głosuj. otrzymał, mógł z Krakowa być poleconym? Nic też dziwnego, że dr. Brzeski przy wyborach upadł, a właśnie ten sposób powinien był być dla komitetu centr. po rozpisaniu nowych wyborów wskazówką, iż się włościan o zdanie zapytać należy.

W prawdzie polecono złożyć komitet miejscowy, ale polecono znowu swym familijnym wielkościom, które prawie samych swoich zauszników a nawet agitatorów p. Fibicha, [illegible]

Ostatni jednak pilzneński komitet miejscowy nie miał prawa do przedstawiania woli wyborców i nie reprezentował jej też wcale, polecając zatem p. Fibicha tylko komitet krakowski w błąd wprowadził, narażając jego powagę po raz drugi na szwank. P. Fibich przy wyborach upadł, pomimo iż mieszka w powiecie i pomimo poleceń obu komitetów, — nie ma on bowiem między włościanami sławy „dobrego pana", a był kandydatem narzuconym.

Kto chce zasłużyć sobie na zaufanie włościan, musi rzeczywiście i szczerze przez czas długi a nie dopiero na parę tygodni przed wyborami opiekować się nimi — musi już z dawnych lat mieć to zaufanie. A tem właśnie może się poszczycić p. Kochanowski, jak tego dwukrotny jego wybór dowodzi, nie dla pochwały przypominamy tutaj owe liczne czytelnie przezeń założone, ani owe drobne od dawna świadczone włościanom przysługi, bo postępowanie takie za obowiązek obywatelski uważamy; wspominamy jedynie celem wskazania drogi tym, którzy sobie chcą w rzeczy samej zaufanie włościan zaskarbić.

Powiadają, że p. Fibich jest specjalistą w sprawach naftowych i że jako taki bardzo byłby potrzebny w sejmie cierpiącym na brak specjalistów. Nie przeczymy, owszem — życzeniem naszem by było, aby się sejm z samych specjalistów składał, ale zapytać się również godzi, jakiem prawem żądać od włościan z okręgu Pilzno-Dębica, którzy [illegible]

[illegible] protestu nie przywiązujemy żadnej wagi, bo „żal zwykle bywa ślepym", bo kto wypróżnił w jakimś celu kieszeń, kto zamówił obiad na 80 osób, do którego nie ma potem kogo posadzić, kto wskutek fałszywego telegramu do *Czasu* otrzyma kilkadziesiąt gratulacyj, ten jako upadły kandydat godzien jedynie politowania.

Zastanowić się jednak wypada nad owym rzekomym naciskiem „policjantów". Dziwna rzecz raczej smutna, iż p. Fibich i jego przyjaciele j. n. p. dotychczasowy marszałek powiatowy, mniej mają u włościan powagi, niż pilzneński policjant, jeśli, jak sami stronnicy upadłego kandydata głoszą i piszą — policjanci wywierali wpływ na wybory". Tak jednak nie było. Były wprawdzie władze rządowe w czasie wyborów czynne, ale były o tyle o ile ustawa pozwala a nawet nakazuje. Bo i jakże nie miały być czynnemi, gdy chłopi sami do Starosty przynieśli pieniądze otrzymane od stronników p. Fibicha, aby za nim głosowali, jak nie miały być czynne, kiedy kandydaci do notarjatu i kandydaci do kryminału za przestępstwa w czasie rekrutacji popełniane, rozpajali włościan po szynkach, przepłacali ich na korzyść p. Fibicha, i zakłócali nawet porządek publiczny, do którego strzeżenia jest policjant, jak każdy przyznać musi, powołany.

Owszem, na pochwałę tylko organa te zasługują, bo autonomia jest piękna, ale moralność publiczna jeszcze piękniejsza.

Również odpowiedzieć nam wypada na owę radę, jaką p. Kochanowskiemu przeciwnicy jego dają: „Ponieważ pierwszą razą zrzekł się p. K. mandatu ze względu na powagę komitetu centr., powinien, chcąc być konsekwentnym i teraz to uczynić." Zła to rada. Po naprzód nie komitet centr. lecz wyborcy są powołani do wyborów, i gdyby wola wyborców miała być podporządkowaną pod wolę komitetów, to wybory byłyby chyba komedją, na którejby się pierwszy włościanin poznał. Raczej niech komitet centr. od razu mianuje posłów, a do wyborców niech się zupełnie nie odwołuje, jeśli się uważa za nieomylne i wyższe nad wyborców jedynie kompetentne ciało. P. Kochanowski nie powinien więc składać mandatu również ze względu na p. Fibicha, który przy nowych wyborach byłby narażony na stratę kilkunastu tysięcy, zbyteczny wydatek kilku swoich zbyt gorliwych agitatorów, a sam znowu by upadł.

Tych słów parę uważaliśmy za potrzebne ogłosić, aby położyć koniec zbytecznej już polemice dziennikarskiej, tudzież, aby ostrzedz p. Fibicha przed agitatorami, wielkimi przyjaciółmi jego — klasami.

Brzezów d. 17. lipca. Ponowna katastrofa! W tej chwili (godzina 4. popołudniu) burza okropna stanęła nad Brzozowem — cały horyzont obleczony ciemnemi i gęstemi chmurami, wicher wyje przeraźliwie, gromy i błyskawice nie ustają, deszcz leje jak z cebra, a grad silnym wiatrem miotany, dobija ostatki plonów. Woda strumieniem spływa po ulicach, strach przejmuje ludzkie oko. Co dalej będzie? Wczoraj w skutek rażenia piorunem zgorzało w pobliskiej wiosce Starej wsi gospodarstwo włościańskie. Z jakim wynikiem zakończy się dzisiejsza burza, nieomieszkam donieść.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— *Zeszyt VII. Zbioru ustaw i rozporządzeń administracyjnych J. R. Kasparka* zawiera dokończenie przepisów dodatkowych do ustawy lasowej; rzecz o wiklach i gruntach. Mówiąc o gruntach podaje autor znamiona gruntów rustykalnych, wolnych i dominikalnych, czego poznanie w życiu praktycznem często jeszcze jest potrzebnem; najważniejsze postanowienia ustawy krajowej o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych; ustawę o komassacji gruntów, mającą wejść w życie po wydaniu odpowiedniej ustawy krajowej; o wywłaszczeniu, i ustawodawstwo przemysłowe. W tak bogatej treści tego zeszytu, najwięcej zajmuje nas ustawa przemysłowa, którą autor z uderzającą opracował starannością i dokładnością. Tekst ustawy jest widocznie wyłączną własnością autora, między nim bowiem, a przekładem w Dzienniku ustaw podanym, żadnego prawie niema podobieństwa. Jeżeli zaś autor nie przyjął do swego dzieła przekładu urzędowego, pod względem języka przez wyznaczony do tego komitet akademii umiejętności kontrolowanego, to musiał mieć do tego powody, i zachodzi wielkiej doniosłości pytanie, który z tych przekładów jest lepszym tak co do języka jak też i co do oddania myśli i woli ustawodawcy. Odpowiedź na to pytanie jest możliwą tylko po porównaniu obydwu przekładów z autentycznym tekstem ustawy. Porównanie nasze wypada na korzyść przekładu Kasparka.

Na dowód, powołujemy się na §§. 40, 43 i 46, w których autor sprostował pomyłki urzędowego przekładu, tudzież że w przekładzie swoim używa wyrażeń już utartych, i dla tego zrozumiałych; n. p. zgłoszenie przemysłu, zamiast uwiadomienie o nim; wolny przemysł, zamiast wyzwolony; władza polityczna, nie zaś władza rządowa administracyjna; moc odraczająca rekursu, zamiast skutek odwłoczny; wyrąb zamiast szrotowanie mięsa; prenumerata nie zaś subskrypcja itd. — Spostrzegamy także zmiany w przekładzie ustawy z 1859 r., umieszczonej w poprzednich wydaniach „Zbioru ustaw," z których ważniejsze dotyczą §§. 73, 75, 76 i 97. Okazuje się z tego, że autor swej własnej pracy nie ufał i w nowem wydaniu poprawiał, co było do poprawienia. Ta nieufność autora względem siebie samego, uprawnia go do nieufności wobec innych, choćby wyższą nawet powagą osłoniętych.

Że proste zamieszczenie urzędowego przekładu jest często niemożliwem, tego dowodzi między innemi rozp. min. z 17. września 1883 przy §. 1. ust. przem. podane. Rozporządzenie to wylicza rękodzieła w porządku abecadłowym, zaczynając od *Anstreicher und Lackierer*, a kończąc na *Zucker- und Kuchenbäcker*; urzędowy przekład przyjął tenże sam system, wyliczył więc rękodzieła także w porządku abecadłowym, zaczynając od b e d n a r z y, a kończąc na z ł o t n i k a c h. Skutkiem tego jest, iż z wyjątkiem platerowników pod nr. 27 w obydwu tekstach wymienionych, żadne rękodzieło nie zostało podanem pod tą samą liczbą w przekładzie co i w tekście autentycznym. Taka swoboda w tłumaczeniu ustawy wydaje się nam tak długo niestosowną, jak długo tekst niemiecki jest autentycznym, a polski tylko przekładem, i jak długo sprawy naszego przemysłu rozstrzygane będą w ostatniej instancji przez władze, które orzeczenia swe opierać będą wyłącznie na tekście autentycznym. Z tych więc powodów zmiana tego przekładu była koniecznie potrzebną.

Tłumacząc to rozporządzenie, dodaje autor bardzo często w nawiasie niemieckie nazwy dotyczących rękodzieł. Ten dodatek mógłby się na pierwszy rzut oka zdawać zbytecznym, a przecież doświadczenie nauczyło, że jest pożytecznym i pożądanym. Rozporządzenie w mowie będące, wyliczając zajęcia, które za rękodzieła uznaje, nie uwzględniło, bo uwzględnić nie mogło, rozmaitych właściwości przemysłu w krajach i okolicach, w których obowiązuje, ani tych rozmaitych granic, jakie sobie jeden i ten sam przemysł w różnych krajach poznaczał. Znajomość nomenklatury autentycznej może zatem ułatwi usunięcie wątpliwości, jakie powstają przy zastosowaniu rozporządzenia. Co do doświadczenia w tym względzie, wystarczy powołanie się na krakowską Izbę handlową i przemysłową, która zapytana przez magistrat, czy wyrób narzędzi chirurgicznych uważać należy za odrębny, szczególnych kwalifikacyj wymagający przemysł, albo też czy nożownicy mogą się nim zajmować, dała odpowiedź dopiero po porozumieniu się z Izbą handlową i przemysłową wiedeńską. Magistrat lwowski zaś, postanawiając założenie 24 stowarzyszeń przemysłowych, wyliczył w obwieszczeniu z d. kwietnia 1884. r. l. 2681 różne rodzaje przemysłu, między którymi znajdują się i takie, które oczywiście są rękodziełami, a nie są wymienione w rozporządzeniu ministerjalnem. Są tam więc: brukarze, cegielnicy, farbiarze, gipsarze, gorseciarze, guzikarze, gwoździarze, hafciarze, kaflarze, kołdrarze, wyrabiacze korków, koronkarze, malarze szyldów, masarze, młynarze, odlewacze czcionek i stereotypów, optycy, organmistrze, pasztetnicy, pieczątkarze, pilnikarze, postrzygacze sukna, powroźnicy, rytownicy, szpilkarze, szmuklerze, sztukatorowie, tapeciarze, tapicery, terrakociści, tkacze talesów, waciarze i wapniarze. Wątpimy zaś, aby ministerstwo tych, wcale niekonsensownych zajęć, nie chciało policzyć do rękodzieł, i dlatego musimy przypuszczać, że one są wymienione pod odpowiedniemi nazwami niemieckiemi.

Musimy tu jeszcze dodać, że ustawa przemysłowa krakowska z d. 8. stycznia 1821. r. do rzemiosł, co do których zatrzymano dawniej istniejące cechy, policzyła między innemi sukienników, barchaniarzy, wstążników, kurdybaników, mieczników i szpadników, więc rękodzieła, które obecnie już nie istnieją i zamieniły się w przemysł fabryczny.

Kończąc niniejsze sprawozdanie dla braku miejsca, zastrzegamy sobie powrócenie do przedmiotu przy innej sposobności; aby zaś nasze porównywanie tekstów ustawy odniosło także i praktyczną korzyść, zwracamy uwagę czytelników na błąd drukarski w §. 121 a) na str. 1284 zaszły: w czwartym wierszu tego §. przed słowem mogą, opuszczono n i e, powinno być: n i e m o g ą b y ć.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank rolniczy.

(Ul. Karola Ludwika L. 1.)

Lwów, d. 19. lipca 1884.

Pszenica — usposobienie lepsze.
Żyto — usposobienie spokojne.
Owies — poszukiwany.
Jęczmień — usposobienie spokojne.
Rzepak — nominalnie. Usposobienie spokojne.
Groch — usposobienie spokojne.
Wyka — poszukiwana.
Bobik — usposobienie spokojne.
Hreczka — poszukiwana.
Kukurudza — usposobienie słabe.
Chmiel — spokojnie.
Koniczyna — bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	zł.	9·50	10·—
„ biała	„	9·25	10.—
„ żółta	„	8·—	8.50
Żyto gotowe	„	7·75	8·25
„ nowe	„	5·75	6·50
Owies do nasienia	„	—·—	—·—
„ obroczny	„	7.75	8·50
Jęczmień gotowy	„	8·—	8·50
„ nowy	„	5·50	6.50
Rzepak	„	11·50	12·—
„ nowy	„	11· -	12·—
Groch do gotowania	„	7·—	10.—
„ pastewny	„	5·50	7·—
Wyka do nasienia	„	7·—	8,50
„ obroczna	„	5·40	6.—
Bobik	„	6·—	6·50
Hreczka	„	7·75	8·50
Koniczyna czerwona	„	35·—	45.—
„ biała	„	—·—	45.—
„ szwedzka	„	—·—	—·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Kukurudza	„	6·25	7·25
Chmiel za 50 kilo	„	80·—	100·—

Spirytus zł. 31.— do 31.50 za 10·000 lit. prct.

U w a g a: Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na oryginalną pszenicę czerwoną banatkę, przy zadatku 2 zł. na każde 100 kilo; utrzymuje na składzie żyto montańskie, owies obroczny, tymotkę, soczewicę, sporek olbrzymi, ząb koński. — Zamówienia przyjmuje na maszyny rolnicze.

Wystawa międzynarodowa w Antwerpii pod protektoratem JMci. króla Belgów otwartą zostanie d. 2. maja 1885 i trwać będzie najmniej 5 miesięcy.

Wedle programu, obejmować będzie wystawa ta następujące oddziały:

1. Szkolnictwo, sztuki wolne i przemysł artystyczny. 2. Industrję. 3. Żeglugę, handel, rybactwo i hodowlę ryb. 4. Elektryczność. 5. Rolnictwo i ogrodownictwo.

Programy szczegółowe otrzymać mogą interesenci na żądanie od komitetu wystawowego.

Lwów dnia 16. lipca 1884. Z Izby handlowej i przemysłowej. *Simon*, prezydent; *Bodyński*, sekretarz.

Wiedeń dnia 21. lipca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Spędzono wołów razem 1541 sztuk — pomiędzy temi 966 galicyjskich, 439 węgierskich, 136 niemieckich — płacono za galicyjskie 58 do 62, paszowe — do —, węgierskie 57 do 62½, niemieckie 57 do 63 złr.

Krzysztofowicz & Comp.

Preszburg dnia 21. lipca. (*Telegram Gazety Nar.*) Spęd wołów wynosił razem 1.765 sztuk; pomiędzy temi było 450 galicyjskich, 1014 węgierskich, 261 niemieckich; — płacono galicyjskie od 60 61½ złr., węgierskie 59 do 63 złr., niemieckie od 60 do 63 złr.

Targ dobry.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Do *Wiener Allg. Allg.* telegrafują z Krakowa: Bezpośrednich wiadomości z Warszawy niema; podróżni utrzymują, że w kołach rządowych panuje wielkie zaniepokojenie. Odkrycia Czerkasowa (?) przybierają kolosalne rozmiary. Znaleziono masy dynamitu. Czy był zamierzony zamach na cara, dotychczas nie można było dojść. Z innych źródeł donoszą, że aresztowano przeszło 100 ludzi, prawie samych Moskali, a między aresztowanymi znajdują się Serbowie i Bułgarzy. Polaka niema ani jednego.

* * *

(*W. C.*) **Wiedeń** d. 21. lipca. (Pryw.). Założona za sprawą dyrektora gimnazjum u św. Anny w Krakowie, ś.p. Stawarskiego, fundacja im. Adama Mickiewicza dla ubogich uczniów, otrzymała zezwolenie ministerjalne.

(*W. C.*). **Wiedeń** d. 21. lipca. (Pryw.). Na życzenie węgierskiego ministerstwa wyznań, ministerstwo przedlitawskie przesłało mu projekt nowego żydowskiego statutu gminnego, tudzież wynik odbytej w r. 1881 ankiety dla regulacji spraw żydowskich.

Tulon dnia 21. lipca. Wczoraj zmarło tu 15 a w Marsylii 25 osób na cholerę. Powietrze pochłodniało, więc jest nadzieja zmiany na lepsze.

Lipsk dnia 21. lipca. Podczas wczorajszego pochodu kurkowego zawaliło się koło giełdy rusztowanie z widzami; 2 osób ciężko a 6 jest lekko skaleczonych.

Nowy Jork dnia 21. lipca. W sobotę wieczór pod Kantonem (w stanie Ohio) wyluzował się osobny pociąg na kolei Connoton Valley, i z nasypu kolejowego zwalił się w wodę trzy stopy głęboką, 25 osób jest skaleczonych a 12 nieodszukanych; zdaje się że zabite zostały.

Rzym d. 21. lipca. Ajencja Stefani zaprzecza, jakoby szwajcarska Rada federalna remonstrowała u rządu włoskiego z powodu naruszenia granicy przez wojsko włoskie, rozłożone jako kordon sanitarny, tudzież jakoby w kantonie tesyńskim uważano obecność wojsk szwajcarskich za konieczną. Rokowania Szwajcarji z Włochami w sprawie kwarantanny trwają dalej.

Rzym d. 21. lipca. Prezes senatu, Tecchio podał się do dymisji z powodu starości, i minister-prezydent Depretis napróżno prosił, aby ją cofnął.

Londyn d. 21. lipca. Jak *Observer* donosi, Anglia wystosowała we czwartek okólnik do mocarstw co do postępowania Blignieresa w egipskiej sprawie finansowej.

Londyn d. 21. lipca. Na angielskim parowcu „Saint Dustan", który d. 3. bm. z Bombaju (w Indjach) wypłynął, d. 9. bm. do Marsylii przybył i ztamtąd do Liverpoolu odpłynął, zmarł d. 11. bm. jeden a d. 15. bm. drugi majtek na cholerę. Parowiec ten stoi w kwarantannie w rzece Marsey (port Liverpoolu).

Wiedeń d. 21. lipca 1884. Z c. k. zakładu meteorologicznego.

Wiatr północno zachodni. — Deszcze wędrowne. — Niekiedy ulewy. — Chłodno. — Prędkiej zmiany obecnego powietrza nie można się spodziewać.

Wiedeń d. 21. lipca. Montagsrevue podaje na podstawie bezpośrednio u dra. Drasche zasięgniętych informacyi, że do tej chwili ani jednego wypadku cholery nostras we Wiedniu niespostrzeżono. Zaszłe wypadki nagłej śmierci na podstawienie Sekcji wykazały jako przyczynę udar słoneczny. W ogóle co do cholery nostras, to bieżący rok w porównaniu z dawnemi laty stanowi pocieszający wyjątek.

Kair d. 21. lipca. Mudir Donglas donosi, że otrzymał od Gordona pismo z dnia 22. czerwca, w którem tenże donosi, że tak Chartum jak i Senaar niewzięte, i że Gordon rozporządzając jeszcze 800 ludźmi, zażądał tylko posiłków.

Rzym d. 21. lipca. Dziennik *Stampa* zapewnia, że dziennik urzędowy ogłosi notę hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, która znane zajście między Hiszpanią a Włochami w zadowalniający sposób załatwi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

od 20. maja 1884

podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min 32 popoł. pociąg kurjerski, o god. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 18 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 21. lipca 1884.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	279 —	282 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 50	290 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	238 —	243 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

	płacą	żądają
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ okres	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „	87 —	88 —
Banku krajowego 4½% w. a.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	97 50	98 50
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99 50	100 50

3. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 30	102 30
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 67	5.77
Dukat cesarski	5.70	5.80
Napoleondor	9 62	9.72
Półimperjał rosyjski	9 92	10. 2
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 21½	1.22½
100 marek niemieckich	59 30	60.05
Srebro	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 21. lipca. 1884. godzina 1 minut 35 popołudniu.

Alpiny.	58.80	Węg. akcje kr.	302.50
Anglo-austr.	108.50	Unionsbank.	105.40
Kolej Kr. Lud.	279.75	Nordbahn	239.75
Kolej Połnd.	147.—	Kolej Alföld.	177.25
Kolej państw.	317.25	Kolej lw.-czern.	188.—
Węg. Nordstb	166.75	Wied. Comunal	125.75
Węg. obl. p. zł.	102.—	Elbetal	187.50
Węg. ols losy r.	115.10	Losy tureckie	20.50
Renta. węg. 4%	91.42	Bankverein	106.30
Ros rubel. pap.	1.22.—	Losy węgier.	115.—
Galic. indemn.	101.50	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, dnia 21. lipca godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	302.40	Anglo-austr.	109 25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połndn.	147.25
Unionsbank	105.50	Napoleondor	9.67½
Rossyj. banknot.	1.21¾	Usposobienie: silne	

Wezwanie

do pp. posiadaczy książeczek wkładkowych **Towarzystwa galicyj. kasy zaliczkowej,** Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką we Lwowie w likwidacji.

Ci z pp. posiadaczy książeczek wkładkowych pomienionego Towarzystwa, którzy dotąd nie raczyli się jawić i zaprezentować w kasie Towarzystwa przy ulicy Wałowej pod nr. 2 na I. piętrze, książeczek wkładkowych Towarzystwa celem sprawdzenia takowych z księgami, zechcą w własnym dobrze zrozumianym interesie tego dopełnić, zwłoka bowiem tej koniecznej wiadomości utrudnia komitetowi likwidacyjnemu zbadanie rzeczywistego stanu spraw Towarzystwa i ułożenie bilansu.

Dla wiadomości pp. posiadaczy książeczek wkładkowych dodajemy, iż niżej podpisani likwidatorowie czynię usilne starania, aby częściowe spłaty mogły jak najwcześniej nastąpić.

Termina spłat ogłoszone będą gazetami.

Lwów, dnia 17 lipca 1884.

Likwidatorowie:
Stanisław Jabłkowski.
Bogusław Longchamps.
Dr. Zygmunt Skowroński.
Jan Szwejkowski.

Wiedeń 19. lipca.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Renty austr. w bank. 5 prc.	80 5	80 80
„ w srebrze 5 „	81 65	81 8[?]
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	125 25	125 75
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 25	1[?]5 75
„ 1860 „ 100 „ „ „	145 —	145 5[?]
„ 1864 „ 100 „ „ „	169 75	169 25
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	152 70	152 70
Renta złota 11 prc.		

Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)

	płacą	żądają
Galicyjskie	101 50	102 —
Bukowińskie	100 75	101 75

Inne publiczne papiery.

	płacą	żądają
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	122 10	122 80
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	143 —	143 25
Węgierska poż. po 100 złr.	115 —	115 50
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		

Akcje bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	109 —	109 25
Bodenored. Act. Ges. 200 zł.	325 50	326 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	301 70	302 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	302 50	3[?]3 [?]
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	590	596
[Gal]icyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
[Banku] austr.-węgierskiego po [6]00 złr.	855	857
[U]nionsbank po 100 złr.	105 40	105 70
[V]erkehrsbank pow. po 140 zł.	148 25	148 7[?]
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	106 -	106 3[?]

Akcje kolei.

	płacą	żądają
Albrechta po 200 złr.	61 -	62 —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	177 25	177 5[?]
Elżbiety „ 200 „ „	23[?] 75	233 2[?]
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2395	2399
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	208 25	208 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	280 -	280 50
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	— —	— —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	188 -	188 5[?]
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 75	179 25
„ „ lit. B. „ 200 „	187 75	187 5[?]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	180 —	180 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	175 50	176
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	317 40	317 80
Südbahn po 200 zł. sr.	146 75	147 —
Tramway wied. po 170 zł.	215 25	215 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	171	171 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	166 75	167 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	172 25	172 75

Listy zastawne (za 100 złr.)

	płacą	żądają
Bodenored. allg. öster. 5 pr. zł.	121 20	121 50
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	97 —	97 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	92 65	— —
„ „ „ 5 „ „	99 75	100 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 [?]0	102 10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	— —	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	— —	

Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)

	płacą	żądają
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 20	99 60
Alföldzka po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	100 25
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	107 75	109 —
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 7[?]	106 25
„ „ 5 „ w. a.	101 75	102 2[?]
„ „ 5 „ srebr.	108 70	109 [?]0
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	1[?]0 25	100 50
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	96 60	97 8[?]
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 70	101 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 75	99 25
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 7[?]	99 —
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	— —
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	97 50	98

Papiery loteryjne (sztuka).

	płacą	żądają
Zakład kred. dla han. i przem.	175 75	176 25
Klary po 40 złr. m. k.	44 —	45 —
Insbruckie prem. poż.	19 —	19 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 30	18 80
Lublańska prem. poż.	23 -	24 —
Budzińskie m.	41 5[?]	42 50
Palffy po 40 złr. m. k.	28 75	29 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	20 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	50 —	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 [?]0	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 5[?]
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 [?]0
Waldstein po 20 złr. m. k.	28 50	2[?] 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	28 20	28 60

Dewizy 3-miesięczne.

	płacą	żądają
Berlin 100 mark	59 55	59 70
Frankfurt 100 mark.	59 55	59 70
Hamburg 100 mark	59 55	59 70
Londyn 100 fnt. szterl.	121 85	122 —
Paryż 100 franków	48 37	48 42

L. 8280/84.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do wiadomości, że nowo urządzony

Zakład hydropatyczny

w **Krynicy** dnia 20. lipca 1884 otwartym i do publicznego użytku oddanym zostanie. 3194 1—3

C. k. Dyrekcja lasów i domen

Lwów, dnia 16. lipca 1884.

L. 440.

Konkurs.

Magistrat kr. w. miasta Mikołajowa w dopełnieniu uchwały Rady miejskiej, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą roczną 365 złr. a. w. 3179 1—3

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na jeden rok, poczem nastąpić może stabilizacja.

P. p. kompetenci mają być doktorami wszech nauk lekarskich, władać językami krajowemi i wykazać się z dotychczasowej praktyki, tudzież iż 40 roku życia nie przekroczyli.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione do tutejszej reprezentacji miasta najpóźniej do końca lipca b. r.

Mikołajów, 10. lipca 1884.

Jan Mickiewicz, burmistrz.

L. 32391.

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych przy drogach krajowych na rok 1885, ewentualnie zaś po koniec roku 1887, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyńcze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 8. sierpnia a końcem września b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1884.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	UWAGI
1	I.	Kraków—Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	414	
2				Kaszów	736	z domkiem
3				Branice	625	z domkiem
4		Czyżyny—Cło	Chrzanowski	Babice	400	
5				Podzagórnie	450	z domkiem
6				Chełmek	250	
7		Wadowice—Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2080	
8				Skawce	1200	
						6.155 złr.
9	II.	Słotwina—Brzesko - Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1836	z domkiem
10				Gnojnik	561	
11				Iwkowa	374	z domkiem
12				Góra Just	837	
13				Kurów	315	z domkiem
						3.923 złr.
14	III.	Dębica Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1672	
15		Tarnów—Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2050	z domkiem
						3.722 złr.
16	IV.	Rzeszów—Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1270	z domkiem
17				Jasionka	3665	z domkiem
18			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
						4 935 złr.
19	V.	Przemyśl - Sanok	Przemyski	Olszany	1500	
20				Przemyśl	1900	
						3.400 złr.
21	VI.	Żółkiew—Mosty—Krystynopol	Sokalski	Błotnia	1436	z domkiem
22				Nowy dwór	2489	z domkiem
						3 925 złr.
23	VII.	Zimnawoda—Hoszany	Grodecki	Stawczany	1130	z domkiem
24				Porzecze	910	z domkiem
25		Lwów—Rohatyn	Bobrecki	Repechów	450	
26				Spilczyn	600	z domkiem
27			Lwowski	Dawidów	1525	z domkiem
						4.605 złr.
28	VIII.	Zborów—Załośce	Złoczowski	Kudobińce	600	z domkiem
29				Młynowce	500	z domkiem
30				Załośce	600	z domkiem
31		Złoczów—Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	1850	
						3.550 złr.
32	IX.	Tarnopol—Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3017	
33		Rohatyn—Brzeżany—Tarnopol		Zagrobela	6772	z domkiem
34		Smykowce—Suchostaw	Skałacki	Krzywe	2080	z domkiem
35				Panasówka	1040	
						12.909 złr.
36	X	Tyśmienica—Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2288	z domkiem
37				Tyśmienica	2502	z domkiem
38		Sielec—Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	1050	z domkiem
39				Serafińce	1420	z domkiem
						7.260 złr.
40	XI.	Monasterzyska—Czortków	Czortkowski	Czortków	1700	z domkiem
41				Dzuryn	1100	z domkiem
42		Buczacz—Tłuste		Koszyłowce	804	
						3.604 złr.
43	—	Zakluczyn—Niedzica	Nowosądecki	Gołkowice	2628	z domkiem
						2.628 złr.
44	—	Przeworsk—Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1703	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 30. września b. r. przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. — Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacji, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się wobec komisji przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąść można w departamencie IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

3163 1—3

We LWOWIE, dnia 28. czerwca 1884.

Grott.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“.